

Serbołużycanie z punktu widzenia prasy zachodnioniemieckiej w latach 1945-1990

16 czerwca 2009

Konflikt ustrojowy pomiędzy wschodem a zachodem przez czterdzieści lat po zakończeniu drugiej wojny stanowił pożywkę dla publicystycznych polemik i często uniemożliwiał rzeczowe przedstawienie położenia Serbołużyczan. To upolitycznienie problemu było szczególnie widoczne w popularnonaukowych tekstach w zamieszczanych w gazetach i czasopismach, ale występowało także w historycznych badaniach naukowych.

Przy prezentowaniu tego tematu, w okresie lat 1945-1990 można wyróżnić trzy fazy: między 1945 r. a 1948 r. prezentowana była niemal wyłącznie zewnątrz polityczna dymensja problemu serbołużyckiego. W artykułach uwidaczniał się strach przed odłączeniem Łużyc od Niemiec oraz zamiarami krajów słowiańskich, szerokiej reslawizacji wschodnich Niemiec. Od 1949 r. do 1970 r. w coraz większej mierze w centrum uwagi pojawiały się zagadnienia polityki wewnętrznej, takie jak tworzenie dwujęzycznego szkolnictwa, problemy rozwoju gospodarczego, a szczególnie socjalistyczna industrializacja i kolektywizacja rolnictwa. Jednak autorzy problematykę tę postrzegali wyłącznie przez pryzmat zimnej wojny. Po 1970 r., dzięki powszechnemu politycznemu odprężeniu, wzrosła rzeczowość poświęconej Serbołużyczanom publicystyki.

LATA 1945-1948

Z punktu widzenia współczesnych, w latach 1945-1946 dalszy los Niemiec był sprawą całkowicie otwartą. W prasie dyskutowano wszelakie scenariusze dalszego osłabienia państwa

niemieckiego. Pojawiały się obawy przed odłączeniem Szlezewiku i włączeniem go do Danii lub przyłączeniem Nadrenii do Francji. Najbardziej katastrofalnie przedstawiano jednak położenie we wschodnich Niemczech, które dostały się pod okupację radziecką. Pod tytułem „Czy przyszłość Niemiec leży w narodowym w bolszewizmie? (Liegt im Nationalbolschewismus die deutsche Zukunft?)” gazeta „Die Weltwoche”, pisała, że Rosjanie z pomocą SED próbują resławizować wschodnie Niemcy. Inne gazety stwierdzały, że są oni w tych działaniach szczególnie silnie są popierani przez Polskę, Czechosłowację, jak też przez Jugosławię: „Po zakończeniu drugiej wojny światowej Jugosławia i Czechosłowacja były pierwszymi, które wstawiły się za Wendami. [...] W Polsce w latach 45/46 istniała prężna grupa polityczna, która nie chciała zadowolić się granicą na Odrze i Nysie”[1]. Państwa słowiańskie miały posiadać najprzeróżniejsze plany resławizacji wschodnich Niemiec, między innymi założenie nowej zachodniosłowiańskiej jednostki państwowej, pod nazwą Słowiańskie Państwo Łużyckie (Slawischer Lausitzstaat) lub Słowiańskie Państwo Połabskie (Slawischer Elbestaat). Kluczową rolę mieli przy tym odgrywać Serbołużyczanie: „Przecież państwa Łużyckiego na tak małym obszarze, na jakim obecnie mieszkają resztki Wendów, nie da się obecnie stworzyć.

Zamierza się więc powołać do życia jedno wielkie, dwu lub trzy milionowe państwo Łużyckie, w którym nie zgermanizowani Łużyczanie będą mieli możliwość resławizacji ich zgermanizowanych rodaków. Musi to nastąpić odpowiednio szybko, aby przyczynić się do dalszego osłabienia Niemiec.”[2] W związku z tym miały pozostawać zamiary serbołużyckich protagonistów. Poczynania serbołużyckich przedstawicieli na niwie wielkiej polityki określano takimi nagłówkami jak: Republika Serbołużycka (Sorbische Republik) lub Rojenia o państwie wendyjskim (Traum vom Wendenreich)[3]. W taki sposób prasa zachodnioniemiecka szczegółowo informowała o serbołużyckich memorandach na konferencję pokojową w Paryżu w 1946 r., jak też na konferencję ministrów spraw zagranicznych

w Moskwie w 1947 r., gdzie Serbołużyczanie żądali między innymi niezależnych łużyc. Te, często przesadzone, informacje o separatyzmie i reslawizacji wschodnich Niemiec nie ukazywały się wyłącznie w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej, ale od czasu do czasu jeszcze w latach pięćdziesiątych. Nawet w trakcie rozpoczętej po 1955 r. budowy kombinatu przetwórstwa węgla brunatnego „Čorna Pampa”, określanego w prasie jako serbołużycki kombinat, mówiono w różnych artykułach „o rosyjskich planach utworzenia między Nysą łużycką a Sprewą wendyjskiego państwa buforowego.”[4]

W artykułach prasowych z lat 1945-1948 jasno widać, że dziennikarze patrzyli na Serbołużyczan i Słowian przez pryzmat stereotypów z okresu do 1945 r. Z jednej strony objawiało się przeświadczenie o przewadze zachodniej kultury nad niższą, wschodnią, kulturą słowiańską, z drugiej strony strach, szczególnie przed barbarzyńską Rosją, która rozpościerała swe ręce nad Niemcami.

LATA 1949-1970

Po 1949 r. media zachodnioniemieckie patrzyły na Serbołużyczan jako na wewnętrzny problem wschodnich Niemiec, znajdujących się pod stałym dozorem słowiańskiej zagranicy, przede wszystkim radzieckich władz okupacyjnych. Serbołużyczan postrzegano jako szczególnie uprzywilejowanego „młodszego brata Rosjan”. W artykułach prasowych ponownie pojawiły się akcenty antyserbołużyckie i antysłowiańskie. Właśnie w 1949 r., do powstania NRD gazety często dawały wyraz obawom przed Słowianami i serbołużyckim separatyzmem: „Na niemieckiej ziemi powstanie państwo serbołużyckie. Dopiero pod wzrastającą presją Saksonia uległa i zatwierdziła w marcu 1948 r. uchwałą Landtagu, tak zwaną serbołużycką ustawę wolnościową. [...] Serbołużycka lub wendyjska ludność otrzymała tutaj od sowieckich władz okupacyjnych wielkie materialne i ideowe wsparcie. [...] Jednocześnie ze sprawozdań z łużyc wynika, że grupy Serbołużyczan w Polsce dążą do tego, aby świadczyć służbę wojskową we własnych kompaniach. Widocznie chcą oni

stworzyć podstawy własnej, serbołużyckiej armii.”[5] W mediach krytykowano wspieranie Serbołużyczan oraz wyrażano brak zrozumienia dla powstania dwujęzycznego szkolnictwa, serbołużyckiego teatru, instytutu naukowego itp.

Ponownie twierdzono, że ta nadmierna pomoc była skutkiem nacisku ze strony państw słowiańskich: „Od roku 1945 udało się również reżimowi te małe słowiańskie ludowe muzeum sprowadzić do roli mniejszości na czas parad; aby zadośćuczynić serbołużyckim funkcjonariuszom w radzieckiej strefie okupacyjnej oraz ich przyjaciółom w sąsiednich demokracjach ludowych, za niedojście do powstania Wielkiej Serbołużyckiej Republiki Ludowej.”[6] Obawa przed możliwą resławizacją wschodnich Niemiec rysowała się po części jeszcze w latach pięćdziesiątych, jak w następującej informacji o budowie kombinatu „Čorna Pumpa”, zamieszczonej w „Berliner Morgenpost” z sierpnia 1955 r.: „Komunistyczne starania o Serbołużyczan wkroczyły w nowe stadium. [...] Sztucznie spreparowano część sowieckiej strefy, celem czego było sztuczne stworzenie słowiańskich mniejszości. Przy tym wczoraj jeszcze chodziło tylko o utrzymanie serbołużyckiej kultury ludowej, dziś już o serbołużyckie kombinaty przemysłowe. Jakie roszczenia pojawią się jutro?”[7]. Wszystkie starania o zachowanie łużyckiego języka i kultury odbierano jako dyktat radzieckich władz okupacyjnych i pansławistycznych kręgów z Polski, Czechosłowacji i Jugosławii. Dziennikarze charakteryzowali Serbołużyczan jako sztuczny produkt wschodnioniemieckiej polityki Związku Radzieckiego: „Będąc posłusznymi rozkazom z Moskwy, władze z Pankow zadały sobie trud, aby mieszkańców Błot, których ich stary słowiański dialekt nie był zbyt żywy, ponownie uczynić odłamem słowiańskiego narodu tak, aby w szkołach nauczano języka łużyckiego i powstały serbołużyckie gazety i biblioteki. [...] Przy tym niedawno utworzona druga serbołużycka szkoła „ze świecą” musi szukać uczniów, a wielu obywateli określanych jako Serbołużyczanie dobitnie poświadczą swą niemiecką przynależność narodową.”[8]

Po 1958 r. nastawienie wobec Serbołużyczan w NRD uległo zmianie. Ze strony partyjnych funkcjonariuszy SED pojawiły się żądania podporządkowania łużyckiego języka i kultury socjalistycznemu budownictwu. Najbardziej było to widoczne w obszarze szkolnictwa. Zmiany w polityce mniejszościowej, szczególnie w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych witano w prasie zachodnioniemieckiej jako nową politykę realizmu w NRD: „Właściwym promotorem mniejszości serbołużyckiej od zakończenia wojny jest SED. W czasie ery Stalina robiono często o wiele za dużo. Wymagano, by rodziny serbołużyckie ponownie mówiły po łużycku i nauczano dzieci przedszkolach i szkołach w tym języku. [...] Również dzisiaj są na Łużycach, w okręgach Drezno i Chociebuż serbołużyckie szkoły, ale zostały one znacznie obcięte.”[9] Mimo wszystko do końca lat sześćdziesiątych w zachodnioniemieckim czasopiśmiennictwie przeważało krytyczne spojrzenie na enerdowską politykę mniejszościową, a Serbołużyczan nadal postrzegano jako naród przez radzieckie siły okupacyjne i SED uprzywilejowany: „Wschodni Berlin przeznaczą dla Serbołużyczan znaczne środki finansowe. Nikt dokładnie nie wie, ilu obywateli przyznaje się dziś do bycia Serbołużyczaninem. Na całych Łużycach nie może ich być więcej niż sto tysięcy. Naprzeciw urzędu pocztowego zbudowano nowy, bardzo kosztowny, „Dom Serbów”. Wydaje się tu również serbołużycki dziennik. Nazwy ulic w Budziszynie są dwujęzyczne. Ludność miasta jest zdania, że czerwony kult serbołużyckości jest sztucznie rozdmuchany.”[10]

Pod względem systemu państwowego NRD była dyktaturą. Partia SED, jako wiodąca siła polityczna i społeczna, dążyła do totalnej kontroli społeczeństwa, gospodarki i kultury. Dążenia te były też widoczne również w polityce mniejszościowej. Także narodowa organizacja Domowina oraz później założone instytucje podporządkowały się politycznemu wpływowi wschodnioniemieckiego państwa. Właśnie ta uległość wiodła w latach pięćdziesiątych i na początku lat sześćdziesiątych do silnych napięć pomiędzy instancjami państwowymi i Domowiną a ludnością serbołużycką. W prasie zachodnioniemieckiej

poruszano również tę tematykę, szczególnie w okresach kryzysowych, jak około 17 lipca 1953 r. lub podczas wprowadzania wiosną 1960 r. socjalistycznych stosunków produkcji w rolnictwie. Chętnie ukazywano na sprzeciw ludności wobec polityki państwa. Jednak w prezentacji tych konfliktów było wiele przesady, jak np. w następującej relacji o 17 lipca 1953 r. w dwujęzycznych wioskach Łużyc: „Komunistyczna policja ludowa, w sile wielu tysięcy ludzi, stacjonuje w Błotach, aby pokonać i zlikwidować uzbrojonych w broń ciężką partyzantów. Doniesienia te zostały uwiarygodnione poprzez fakt, że w związku z 17 czerwca, w powiatowym mieście Niska doszło do szczególnie ciężkich starć zbrojnych. [...]według doniesień naocznych świadków, 17 czerwca Serbołużyczanie wszędzie występowali ramię w ramię z Niemcami.”[11]

Sytuacja w kraju była napięta, ale nie do tego stopnia. Uwidoczniło się to również w 1960 r. w trakcie wprowadzania socjalistycznych stosunków produkcji w rolnictwie: „Łużyce nie przysparzają SED zbyt wiele zadowolenia. Pierwsze, nieśmiałe próby kolektywizacji sprzed pięciu laty nie powiodły się wobec silnego oporu serbołużyckich chłopów, jej ateistyczna propaganda pozostała bez wpływu na bardzo religijnie nastawionych Serbołużyczan, a podczas powstania czerwca 1953 r. na Łużycach doszło do szczególnie gwałtownych starć z milicją Ulbrichta. [...] SED odczuła to ponownie, gdy obecnie wysłała do Łużyckich wsi agitatorów, podczas przymusowej kolektywizacji doszło, jak nigdzie w środkowych Niemczech, do incydentów. W trzech gminach górnych Błot doszło do otwartego powstania, jedynie pod ochroną policji ludowej 'łowcy rolników' mogli opuścić te wsie. Jednak opór ten, znany dotąd tylko z kilku relacji, nic nie dał. Z okręgu Chociebuż od wielu dni są przedkładane „pomyślne meldunki”. [12] Informacje o ideologicznych wątpliwościach, szczególnie pośród serbołużyckich chłopów i serbołużyckiej ludności chrześcijańskiej ukazywały się głównie w latach pięćdziesiątych, ale także później gazety drukowały artykuły o problemach pomiędzy instancjami państwowymi a

Serbołużyczanami, jak w następującym artykule z roku 1964: „Dziś w oczach SED Serbołużyczanie uważani są za krnąbrnych i aroganckich.

Zgorzknienie bonzów partyjnych jest zrozumiałe: „Opór serbołużyckich chłopów wobec przymusowej kolektywizacji był wyjątkowo zaciekły. [...] Serbołużyczanie (katolicy) nadal bronią się przed ateistyczną Jugendweihe, ich udział znajduje się daleko poniżej przeciętnej w republice. Pankow zarzuca ludności serbołużyckiej haniebną niewdzięczność, ponieważ rozkwit narodowości serbołużyckiej możliwy stał się dopiero po powstaniu państwa robotników i chłopów. [...] 'To SED oddała serbołużyckim chrześcijanom modlitewnik!' Do tego dziwnego stwierdzenia doszedł sekretarz kierownictwa okręgu Drezno w czasie burzliwej dyskusji z nauczycielami i innymi przedstawicielami serbołużyckiej inteligencji w Budziszynie.”[13] W drugiej połowie lat sześćdziesiątych sytuacja polityczna w NRD coraz bardziej się stabilizowała. Także w ekonomii przeważały pozytywne sygnały. Polityczne sprzeczności pomiędzy wschodem a zachodem nie objawiały się już w tak otwartej formie, co znowu znajdowało odbicie w prasie. Zbliżało się polityczne odprężenie, które nastąpiło w latach siedemdziesiątych.

LATA 1971-1990

Po 1971 r. w pojawiających się w RFN informacjach o NRD objawiła się większa polityczna powściągliwość, co było jednym z symptomów powszechnego w Europie wschodniej i zachodniej odprężenia. W RFN pod socjaldemokratyczno – liberalnym kierownictwem Willego Brandta i Waltera Scheela zainaugurowano również nową politykę wobec wschodu. Uznanie powojennych realiów i pojednanie z Polską i Czechosłowacją, fundamentalny układ z NRD, jak też nawiązanie stosunków dyplomatycznych z krajami ówczesnego bloku wschodniego oraz przystąpienie RFN do ONZ wpływało na media.[14] W prasie starano się o obiektywniejszy obraz NRD, co objawiało się również w informacjach poświęconym Serbołużyczanom. Zniknął negatywny

obraz Serbołużyczan oraz pogardliwe odnoszenie się do mniejszościowej polityki NRD. Przy wszystkich wątpliwościach odnośnie państwa wschodniemieckiego podkreślano jego pomoc przy zachowaniu łużyckiego języka i kultury: „Oddając sprawiedliwość trzeba przyznać, że Serbołużyczanom w NRD wiodło się lepiej niż przypuszczalnie kiedykolwiek w ich historii. Ten słowiański naród żyje dziś w większej wolności niż za reżimu Hitlera, bardziej wolny niż pod pruskim i saksońskim panowaniem i ma więcej wsparcia niż w czasach Republiki Weimarskiej.”[15]

Po politycznych napięciach w minionych latach sytuacja widocznie się uspokoiła, a korespondentom wydawało się, że Serbołużyczanie w socjalistycznym społeczeństwie NRD znaleźli swoje miejsce: „Socjalistyczne państwo niemieckie rozwiązało widocznie „kwestię serbołużycką” ku wszechstronnemu zadowoleniu i obustronnej korzyści. Serbołużyczanie zaangażowali się w socjalizm, w zamian zapewniona im została wolność w zakresie kultury – wolność, która służy głównie dbałości o język i kulturę. Za niemałe wsparcie finansowe, które zapewnia Serbołużyczanom państwo, otrzymuje ono jako świadczenie zwrotne wiele odmiennego folkloru.”[16] W innych gazetach podkreślano, że w zakresie społecznym Serbołużyczanie otrzymali większą autonomię, która zapewniała im spory zakres swobody: „Z powodu swej religijności Serbołużyczanie są w NRD mniej napastowani. [...] Święta religijne, które u Serbołużyczan w sposób naturalny związane są ze starymi obyczajami kulturalnymi, mogą być na łużyczach celebrowane bardziej uroczyście, bardziej otwarcie i z większym zrozumieniem niż gdziekolwiek w NRD. Na Wielkanoc odbywa się słynna wielkanocna procesja konna Serbołużyczan, która z roku na rok liczyć może na coraz liczniejsze uczestnictwo, a na Boże Ciało lub Wniebowstąpienie ciągną wielkie procesje. W poszczególnych miejscowościach, przy każdym domu i ulicy, święta figura w szklanej, kolorowo oświetlonej niszy strzeże domu i podwórza.

A w szkole wiejskiej wisi jeszcze na ścianie krucyfiks.”[17]

Polityczne napięcia szczególnie ostro ujawniały się w NRD w latach pięćdziesiątych i na początku lat sześćdziesiątych. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych, szczególnie jednak w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych metody politycznej kontroli były znacznie subtelniejsze. Domowinie i Serbołużyczanom znowu zaoferowano większe możliwości narodowego i językowego zaangażowania. Szczególnie Domowina mocniej zaangażowała się w ochronę łużyckiego języka i kultury. Również przeciwieństwa pomiędzy kościołami a instancjami państwowymi nie miały już aż tak konfrontacyjnego charakteru. Z drugiej strony jednak Domowina nie miała zbyt dużego pola manewru, jawiła się ona jako ujednolicona, masowa organizacja socjalistyczna: „Odkąd Domowina – Związek łużyckich Serbów stała się ostatecznie socjalistyczną organizacją masową, zdaje ona co cztery, pięć lat na swych związkowych zgromadzeniach zawsze te same wyznania: o wiodącej roli panującej w NRD partii jedności, wspólnej socjalistycznej ojczyźnie Niemców i Serbołużyczan, uczestnictwa w budowie socjalizmu, współdziałania we wzroście gospodarczym i socjalistycznej konkurencji, wypełnienia i przekraczania planu, przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, antyimperialistycznej solidarności z krajami trzeciego świata.”[18]

Domowina jedynie w trakcie kongresów związkowych z lat 1977, 1982 i 1987, w zatwierdzonych przez Komitet Centralny SED sprawozdaniach mogła się jasno wypowiedzieć o problemach języka łużyckiego, podtrzymać to stanowisko w apelach do Serbołużyczan i zachować je w żądaniach skierowanych do instancji państwowych. Te nowe, w porównaniu do lat sześćdziesiątych, tony rejestrowane były również w prasie w zachodnich Niemiec: „Gros był jednak również tym, który wezwał Serbołużyczan do tego, aby nie tylko identyfikowali się ze swą narodowością, lecz również uczyli się języka łużyckiego, mówili i uczyli w nim dzieci, ponieważ inaczej zaginie najcenniejszy nośnik ich identyfikacji. Poeta Jurij Brezan artykułował tę samą troskę, gdy apelował do swych kolegów-

pisarzy, aby pisać więcej i lepszych książek w języku łużyckim. Delegatka Christine Metasch krytykowała fakt, że w dwujęzycznych łużycach nie ma wystarczająco dużo przedszkoli, w których mówiłoby się po łużycku.

A inna delegatka, Marja Koban, zwróciła uwagę na socjalne następstwa szeroko zakrojonego w okręgu Chociebuż wydobywania węgla brunatnego, także dla spoistości narodowościowej Serbołużyczan: Mieszka ona teraz z kilkoma innymi rodakami na obszarze nowego budownictwa w powiatowym mieście Grodk, po tym jak musiała opuścić swą wioskę Bukowk, ponieważ padła ona ofiarą wydobywania węgla.”[19] Zanikanie kultury i języka łużyckiego pozbawionej podpory ze strony państwa było jednym z głównych tematów w publicystyce zachodnioniemieckiej prasy z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych: „Dziś w Budziszynie i Chociebużu słyszy się niewiele języka łużyckiego. Nazwy ulic i nazwy miejscowe są jednak na terenach serbołużyckich podane w dwóch językach. Według danych urzędowych mniejszości serbołużyckiej w NRD powodzi się tak dobrze jak nigdy. [...] Jednak mimo przyznanej autonomii kulturalnej obyczajom i tradycjom Serbołużyczan grozi wymarcie. Coraz mniej Serbołużyczan mówi, spokrewnionymi z językami polskim i czeskim. dialektami górno i dolnołużyckim. Młodzi wywędrowują na tereny przemysłowe. Serbołużycki strój noszony jest jeszcze tylko przez starsze kobiety.”[20]

Rozwój gospodarczy, socjalny i demograficzny można uznać za decydującą przyczynę asymilacji Serbołużyczan. Ten proces uległ przyśpieszeniu z powstaniem na łużycach węglowego i energetycznego centrum NRD. Tak zwany szok paliwowy z 1973 r. skutkował dalszą rozbudową górnictwa węgla brunatnego. Jednym ze skutków tego procesu było to, że spośród wszystkich 77 pochłoniętych przez wydobywanie węgla brunatnego wiosek, nie mniej jak 49 zostało zniszczonych w latach 1974 – 1989. Jednym ze znamion ekspansywnej polityki wydobywczej po 1974 r. był rosnący rozdzźwięk pomiędzy dewastacją środowiska naturalnego a jego rekultywacją i ponownym zalesianiem. Serbołużyccy

pisarze, najpierw szczególnie Kito Lorenc, byli pierwszymi, którzy powątpiewali w ówczynie kultywowaną rewolucję naukowo-techniczną. Przedstawiciele państwa oraz lokalni funkcjonariusze opisywali buchające z kominów słupy ognia jako wyznacznik łużyckiego pejzażu, tymczasem u Lorenca już w latach sześćdziesiątych pojawiły ekologiczne wątpliwości. Obserwacja dalszej intensyfikacji łużyckiego górnictwa wzmacniała jego krytykę. Na ten fenomen wskazywano także od czasu do czasu w zachodnioniemieckiej publicystyce: „Kito Lorenc, [...] ubolewa nad postępującym niszczeniem krajobrazu. W swoim tomie wierszy Flurbereinigung określa on swoją zniszczoną przez wydobywanie węgla ojczyznę „plugawą krainą Schlaraffenland”.[21]

NRD w trakcie swej czterdziestoletniej egzystencji zużyła na potrzeby górnictwa węgla brunatnego około 120 000 hektarów, lecz z tego rekultywowano tylko 50 procent, w dodatku z licznymi ekologicznymi niedostatkami. łużycki rewir wydobywczy, gdzie zawsze było mniej czasu na rekultywację, był znacznie bardziej zniszczony: „Droga ze Złego Komorowa i Welceja przez kombinat gazowy „Čorna Pampa” i elektrownię Dubrawa do Gródka pozwala pojąć, czym są te dziury: ponure, pozbawione wegetacji zagłębienia gruntu ciągnące się przez wiele kilometrów kwadratowych. [...] Rekultywacja, jeżeli w ogóle do niej dochodzi, następuje w porównaniu z rejonami wydobywania węgla brunatnego w okręgach Halle i Lipsk znacznie później”.[22] W gazetach RFN od lat siedemdziesiątych regularnie informowano o ekologicznych problemach w NRD, jak w następującym artykule o problemach w Błotach: „Pobliskie wielkie elektrownie Lubnjow i Wetošov zasilane są łużyckim węglem brunatnym i chłodzone wodą Sprewy, która odtąd nie zamarza. [...] Siarczany „oddech” elektrowni czuje się aż w Berlinie.”[23]

W NRD rozwijała się na skutek ekologicznego kryzysu nieoficjalna, lecz krytyczna dyskusja, w trakcie której zabrali głos następni serbołużyccy pisarze, jak Jurij Koch i

Benedikt Dyrlich. W 1986 r. postanowiono powiększyć wochozańskie wyrobisko węglowe, co doprowadziłoby do dewastacji wsi Miłoraz, Mulkecy, Rowno i Słepo. W listach otwartych, dyskusjach i esejach szczególnie Jurij Koch domagał się zachowania tej dwujęzycznego rejonu. Udało się jemu przekonać także do swoich racji związki pisarzy. Ta kolektywna prośba nie zmieniła jednak enerdowskiej polityki energetycznej. Oprócz tego inicjatywy te dotarły tylko do ograniczonego kręgu opinii publicznej. Zachodnioniemieckie gazety odnotowały te inicjatywy dopiero w czasie przewrotu 1989/1990: „Czym Valentin Rasputin dla mieszkańców Syberii, tym dla Serbołużyczan jest Jurij Koch. Pisarz Rasputin walczył o jezioro Bajkał. Pisarz Koch walczy o serbołużyckie wioski. Wioski pod którymi znajdują się pokłady węgla brunatnego i które mają zniknąć z mapy.”[24]

Kiedy pod koniec istnienia NRD dwujęzyczna ludność łużyc miała demonstrować za zachowaniem swoich wsi, popierana była przez serbołużyckich pisarzy prelekcjami, otwartymi listami lub esejami. Długo trwała walka o dwujęzyczne Klitno, którego zachowanie było wówczas wielkim sukcesem dla wielu Serbołużyczan i Niemców. Gazeta „Rheinischer Merkur” pisał o tym: „Po raz pierwszy ma być publicznie poruszony problem, który był dotąd dla mediów NRD tabu: brak skrupułów, prawie wyłącznie na węgiel brunatny zorientowanej polityki energetycznej, która zagraża egzystencji Serbołużyczan, jedynej mniejszości narodowej w NRD. Nie bez przyczyny serbołużycki pisarz Jurij Koch żąda przełomu w polityce energetycznej NRD, aby przez to nie doszło do ludobójstwa. W samym okręgu Chociebuż, według obecnych planów, jedna czwarta całej powierzchni padnie do roku 2020 ofiarą wydobywania węgla brunatnego. Następstwem byłaby utrata ważnej części przestrzeni życiowej Serbołużyczan i zagrożenie egzystencji ich językowej i kulturowej substancji.”[25]

Przewrót z lat 1989-90 doprowadził do tego, że w zachodnioniemieckiej prasie publicystyka poświęcona

Serbołużyczanom rozrosła się. Z jednej strony były to ogólne informacyjne artykuły o Serbołużyczanach, z drugiej strony tematyka dotycząca ich sytuacji w przededniu zjednoczenia Niemiec. Mimo wszystko okazało się jednak, że w zachodniej części Niemiec bardzo mało o Serbołużyczanach wiedziano, a dominowały przesady i stereotypy.

Autor: Edmund Pjech

Źródło: [Pro Lusatia](#)

PRZYPISY

1. „Nach dem Ende des zweiten Weltkrieges waren es Jugoslawien und die Tschechoslowakei, die zuerst öffentlich für die Wenden eintraten. [...] In Polen gab es 1945/46 eine rührige politische Gruppe, die sich mit der Oder-Neiße-Grenze nicht zufrieden geben wollte.”, Slawophile Agitationen, „Die Welt” z 19.02.1948.

2. „Doch kann man einen Lausitzer Staat auf dem kleinen Gebiet, auf dem gegenwärtig noch Reste der Wenden wohnen, nicht schaffen. Man will einen großen, zwei oder drei Millionen Menschen zählenden Lausitzer Staat schaffen, in dem die nichtgermanisierten Lausitzer die Möglichkeit der Reslawisierung ihrer germanisierten Landsleute haben. Dies müsse genügend rasch erfolgen, um zu einer weiteren Niederlage Deutschlands beizutragen.” Lausitzer Elbestaat, „Der Kurier” z 08.11.1946.

3. Sorbische Republik, „Lübecker Freie Presse” z 16.12.1947; Traum vom Wendenreich, „Münchner Anzeiger” z 27.10.1947.

4. Politik um die Domowina. SED will sorbisches Industriekombinat eröffnen, „Berliner Morgenpost” z 25.08.1955.

5. „Deutsches Kernland wird zum Sorbenstaat. Erst unter anhaltendem Druck gab Sachsen nach und billigte durch Landtagsbeschluss im März 1948 das sogenannte Sorbische

Freiheitsgesetz. [.] Hier erhält die sorbische oder wendische Bevölkerung von den sowjetischen Besatzungsbehörden größte materielle und ideelle Förderung. [.] Gleichzeitig geht aus Berichten der Lausitz hervor, dass sorbische Gruppen in Polen in eigenen Kompanien Militärdienst leisten sollen. Anscheinend will man den Grundstock für die eigene sorbische Armee schaffen." Slawischer Grenzwall in Mitteleuropa, „Rheinpfalz“, 15.09.1949; „Norddeutsche Zeitung“, 17.09.1949.

6. „Seit 1945 ist es auch tatsächlich vom Regime gelungen, jenes kleine slawische Volksmuseum zu einer Parade-Minderheit hochzupäppeln; offenbar glaubt man gar nicht genug tun zu können, um die Sorbenfunktionäre in der Zone und ihre Freunde in den benachbarten ‚Volksdemokratien‘ für das Nichtzustandekommen einer eigenen Großsorbischen Volksrepublik zu entschädigen“, Sorben-Bewegung in der Krise: Lausitzer Domowina-Organisation im Spiegel selbstkritischer Betrachtungen, „Westfälische Rundschau“ z 06.09.1957.

7. „Die kommunistischen Bemühungen um die krampfhaft hochgepäppelten Sorben ist in ein neues Stadium getreten. [.] Hier wird künstlich ein Teil der Sowjetzone für Aufgaben präpariert, deren Endziel in der künstlichen Schaffung slawischer Minderheiten besteht. Gestern ging es dabei noch um die Erhaltung sorbischer Volkskultur, heute bereits um sorbische Industriekombinate. Welche Ansprüche werden morgen gelten?", Politik um die Domowina. SED will sorbisches Industriekombinat eröffnen, „Berliner Morgenpost“ z 25.08.1955.

8. „Die Pankower Behörden haben sich nun, den Moskauer Befehlen gehorchend, die größte Mühe gegeben, die Menschen im Spreewald, bei denen ihr alter slawischer Dialekt kaum noch lebendig war, wieder zu einem slawischen Volksstamm zu machen, indem an Schulen Sorbisch gelehrt und auch sorbische Zeitungen und Bibliotheken gegründet wurden. [...] Dabei muss eine unlängst gegründete zweite sorbische Oberschule mit der ‚Laterne‘ nach Zöglingen suchen und viele als Sorben

eingetragene Bürger lassen außerdem ausdrücklich sich ihre deutsche Zugehörigkeit beurkunden.", Sorben blicken nach Dresden, „Industrier-Kurier“ z 29.09.1956.

9. „Der eigentliche Förderer der sorbischen Minderheit ist seit Kriegsende die SED. Zur Zeit der Stalin-Ära wurde dabei des Guten oft zuviel getan. Man verlangte, dass die sorbischen Familien wieder sorbisch sprachen und unterrichtete die Kinder in Kindergärten und Schulen in dieser Sprache. [...] Auch heute gibt es in der Lausitz, in den Bezirken Dresden und Cottbus, sorbische Schulen, aber die Übertreibungen [...] sind kräftig zurückgeschnitten worden.", Schwarze Pumpe – Tod der Sorben? Ein Besuch bei der slawischen Minderheit in und um Bautzen, „Christ und Welt“ z 30.09.1966.

10. „Für die Sorben wendet Ostberlin erhebliche finanzielle Mittel auf. Kein Mensch weiß genau, wie viel Bürger sich heute noch zum Sorbentum bekennen. Viel mehr als einhunderttausend in der gesamten Lausitz dürften es kaum sein. Gegenüber dem Postamt wurde ein neues, sehr aufwendiges ‚Haus der Sorben‘ gebaut. Hier wird auch eine sorbische Tageszeitung herausgegeben. Die Bezeichnung der Straßen in Bautzen ist zweisprachig. Die Bevölkerung der Stadt ist allerdings vielfach der Ansicht, dass der rote Sorbenkult künstlich aufgeblasen ist.", Sorbenkult macht kaum jemand mit, „Ruhr-Nachrichten“ z 12.07.1968.

11. „Die kommunistische Volkspolizei steht in Stärke von mehreren Tausend Mann im Spreewald, um die schwer bewaffneten Partisanen zu bekämpfen. Diese Meldungen gewannen an Wahrscheinlichkeit durch die Tatsache, dass im Zusammenhang mit dem 17. Juni besonders im Gebiet der Kreisstadt Niesky schwere bewaffnete Auseinandersetzungen stattgefunden hatten. [...] Der 17. Juni sah nach Augenzeugenberichten die Sorben überall Schulter an Schulter mit den Deutschen", Sorbische Rhapsodie, „Deutsche Studentenzeitung“, kwiecień/Maj 1954.

12. „Die SED hat keine rechte Freude an der Lausitz. Ihre

ersten schüchternen Kollektivierungsversuche dort scheiterten bereits vor fünf Jahren an dem zähen Widerstand der sorbischen Bauern, ihre atheistischen Stoßtruppunternahmen blieben ohne Eindruck auf die sehr religiös eingestellten Sorben, während des Juni-Aufstandes 1953 kam es auch in der Lausitz zu besonders heftigen Zusammenstößen mit Ulbrichts Miliz. [...] Das bekam sie erneut zu spüren, als sie jetzt ihre Agitatoren in die Dörfer der Lausitz schickte, wo es bei der Zwangskollektivierung zu Zwischenfällen kam wie sonst nirgendwo in Mitteldeutschland. Allein in drei Gemeinden des Oberspreewaldes kam es zu offenem Aufruhr, nur im Schutz der Volkspolizei konnten die ‚Bauernfänger‘ die Dörfer wieder verlassen. Aber all dieser Widerstand, wie er nur in einigen Fällen bisher bekannt geworden ist, hat nichts genutzt. Für den Bezirk Cottbus liegt bereits seit Tagen eine ‚Erfolgsmeldung‘ vor.“, SED hat keine Freude an den Sorben. In der Lausitz ist der Widerstand gegen Ulbrichts Maßnahmen am stärksten, „Westfälische Rundschau“ z 04.04.1960.

13. „Heute gelten die Sorben in den Augen der SED als renitent und anmaßend. Die Erbitterung der Parteigewaltigen ist verständlich: Der Widerstand der sorbischen Bauern gegen die Zwangskollektivierung war äußerst heftig. [...] Nach wie vor wehren sich die (katholischen) Sorben gegen die atheistische Jugendweihe, ihre Beteiligung liegt weit unter dem ‚Republikdurchschnitt‘. Pankow wirft der sorbischen Bevölkerung schnöde Undankbarkeit vor, weil das Aufblühen des sorbischen Volkstums erst mit der Errichtung des Arbeiter- und Bauernstaates möglich geworden sei. [...] ‚Es war die SED, die den sorbischen Christen das Gebetbuch wiedergegeben hat!‘ Zu dieser merkwürdigen Behauptung verstieg sich der Sekretär der SED-Bezirksleitung Dresden in der heftigen Auseinandersetzung, die er mit Lehrern und anderen Vertretern der sorbischen Intelligenz in Bautzen hatte.“, Pankows Sorgen mit den Sorben: Lausitzer Wenden leisten dem Ulbricht-Regime Widerstand, „Braunschweiger Zeitung“ z 04.06.1964.

14. Patrz: S. Wolle, Die heile Welt der Diktatur: Alltag und Herrschaft in der DDR 1971-1989, Bonn 1998, str. 57, 82 sl.
15. „Gerechterweise muss man festhalten, dass es den Sorben in der DDR besser geht als vermutlich jemals in ihrer Geschichte. Dieses slawische Volk lebt heute freier als unter dem Hitlerregime, freier als einst unter preußischer und sächsischer Fürstenherrschaft und es hat mehr Unterstützung und Förderung als zur Zeit der Weimarer Republik.“, Ortstafeln? Kein Problem: Gegenüber ihrer slawischen Minderheit betreibt die DDR liberale Politik, „Panorama-Kurier“ z 27.06.1978.
16. „Der sozialistische deutsche Staat hat offenbar die ‚sorbische Frage‘ zur allseitigen Zufriedenheit und zum beiderseitigen Vorteil gelöst. Die Sorben haben sich politisch mit dem Sozialismus arrangiert, dafür wird ihnen kulturelle Freiheit gewährt – eine Freiheit freilich, die hauptsächlich zur Traditions- und Sprachpflege dient. Für die nicht geringe finanzielle Unterstützung, die der Staat den Sorben gewährt, bekommt er als Gegenleistung viel fremdartige Folklore.“, Lauter weiße Neger: Die Kultur der Sorben, der einzigen nationalen Minderheit in der DDR, auf einem Festival in Bautzen, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ z 08.06.1989.
17. „Weniger als ihre deutschen Mitbürger werden die Sorben in der DDR auch wegen ihres Glaubens behelligt. [...] Religiöse Feste, die sich bei den Sorben natürlich unweigerlich mit einem alten kulturellen Brauchtum verbunden haben, können in der Lausitz aufwendiger, ungenierter und selbstverständlicher zelebriert werden als anderswo in der DDR. Zu Ostern gibt es das berühmte Osterreiten der Sorben, das von Jahr zu Jahr mit größerer Beteiligung rechnen kann, und zu Fronleichnam oder Christi Himmelfahrt ziehen große Prozessionen herum. Und in den Orten wacht an jedem Haus, zur Straße hin, eine Heiligenfigur in einer verglasten, bunt ausgeleuchteten Nische über Heim und Hof. Und in der Dorfschule hängt noch das Kruzifix an der Wand.“, Ortstafeln? Kein Problem: Gegenüber

ihrer slawischen Minderheit betreibt die DDR liberale Politik, „Panorama-Kurier“ z 27.06.1978.

18. „Seit die Domowina/Bund Lausitzer Sorben endgültig eine sozialistische Massenorganisation ist, legt sie alle vier, fünf Jahre auf ihren Bundeskongressen immer die gleichen Bekenntnisse ab: zur führenden Rolle der herrschenden sozialistischen Einheitspartei in der DDR, dem gemeinsamen sozialistischen Vaterland der Deutschen und Sorben, zur Beteiligung am Aufbau des Sozialismus, zur Mitwirkung am Wirtschaftswachstum und am sozialistischen Wettbewerb, zur Planerfüllung und -übererfüllung, zur Freundschaft mit der Sowjetunion, zur antiimperialistischen Solidarität mit den Ländern der Dritten Welt.“, Sozialistische Bürger sorbischer Nationalität: In der DDR leben noch rund 100 000 Sorben/ Politisch integriert, kulturell eigenständig, „Süddeutsche Zeitung“ z 29.03.1987.

19. „Grós war es aber auch, der die [...] Sorben dazu aufrief, sich zu ihrem Sorbentum nicht nur zu bekennen, sondern die sorbische Sprache auch zu lernen, zu sprechen und sie ihren Kindern zu lehren, weil anders der wertvollste Träger ihrer Identität verloren ginge. Der Dichter Jurij Brězan artikuliert die gleiche Sorge, als er an seine Schriftsteller-Kollegen appelliert, mehr und bessere Bücher in sorbischer Sprache zu schreiben. Die Delegierte Christine Metasch kritisierte, dass es in der zweisprachigen Lausitz nicht genügend Kindergärtnerinnen gebe, die sorbisch sprechen können. Und Marja Koban, eine weitere Delegierte, verwies auf die sozialen Folgen des im Bezirk Cottbus massiv und weiträumig betriebenen Braunkohlen-Tagebaus auch für den Zusammenhalt der Sorben: Sie lebt jetzt mit einigen anderen Landsleuten in einem Neubaugebiet der Kreisstadt Spremberg, nachdem sie ihr Dorf Klein-Buckow hatte verlassen müssen, weil es dem Kohlenbergbau zum Opfer fiel.“, Sozialistische Bürger sorbischer Nationalität: In der DDR leben noch rund 100 000 Sorben/ Politisch integriert, kulturell eigenständig,

„Süddeutsche Zeitung“ z 29.03.1987.

20. „Heute hört man in Bautzen und Cottbus kaum noch sorbisch. Straßennamen und Ortsbezeichnungen sind jedoch in den Sorbengebieten zweisprachig angegeben. Nach amtlichen Angaben geht es der sorbischen Minderheit in der DDR so gut wie nie zuvor. [...] Doch trotz der zugebilligten kulturellen Autonomie sind Sitten und Gebräuche der Sorben vom Aussterben bedroht. Immer weniger Sorben sprechen die dem Polnischen und Tschechischen verwandten Dialekte Ober- und Niedersorbisch als Muttersprache. Die Jungen wandern ab in die Industrie. Die sorbische Tracht [...] wird nur noch von den alten Frauen getragen.“, Trotz kultureller Selbständigkeit der Slawen um Cottbus und Bautzen: Sind die Sorben im Aussterben?, „Spandauer Volksblatt“ z 14.08.1977.

21. „Kito Lorenc, [...], bedauert denn auch die fortschreitende Zerstörung der Landschaft. In seinem großen Gedichtband ‚Flurbereinigung‘ nennt er seine vom Kohleabbau verwüstete Heimat ein ‚dreckiges Schlaraffenland‘. Er schließt sein Gedicht mit einer unmissverständlichen Anklage: ‚Oh Heimat, dreckiges Schlaraffenland – ich könnt/ davonlaufen wie die Lutken, die Zwerge, einst/ vor den Glocken, entfliehn wie die Fische/ der übelriechenden Struga.“, Oh Heimat, dreckiges Schlaraffenland, „Die Welt“ z 05.07.1978.

22. „Auf dem Weg von Senftenberg und Welzow über das Gaskombinat ‚Schwarze Pumpe‘ und das Kraftwerk Trattendorf bis nach Spremberg, lernt man begreifen, was diese Restlöcher sind: düstere, vegetationslose Bodenvertiefungen über viele Quadratkilometer. [...] Nachfristig, wenn überhaupt, kommt hier im Vergleich zu den Braunkohlengebieten in den Bezirken Halle und Leipzig die Rekultivierung in Gang.“, Zwischen Guben und Elsterwerda: Streifzüge durch den Kohle- und Energiebezirk der DDR, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ z 05.02.1977.

23. „Die nahen Großkraftwerke Lübbenau und Vetschau werden mit Lausitzer Braunkohle gefüttert und durch Spreewasser gekühlt,

das seither nicht mehr zufriert. [...] Der schweflige ‚Atem‘ der Kraftwerke ist bis nach Berlin hin zu riechen.“, Gezähmte Wildnis: Mini-Kreuzfahrt durch den Obersspreewald, w „Rheinischer Merkur“ z 16.06.1989.

24. „Was Valentin Rasputin für die Sibirier, ist Jurij Koch für die Sorben. Der Schriftsteller Rasputin hat um den Baikalsee gekämpft. Der Schriftsteller Koch kämpft um sorbische Dörfer. Dörfer unter denen Braunkohle lagert und die deshalb von der Landkarte verschwinden sollen.“, „Die Zeit“ z 12.01.1990.

25. „Erstmals wird damit in der Öffentlichkeit ein Problem angesprochen, das bisher für die Medien der DDR tabu war: die Rücksichtslosigkeit der fast ausschließlich auf den Abbau von Braunkohle orientierten Energiepolitik, die die Existenz der Sorben, der einzigen nationalen Minderheit in der DDR gefährdet. Nicht umsonst fordert der sorbische Schriftsteller Jurij Koch eine Wende in der Energiepolitik der DDR, damit es zu keinem ethnischen Genozid komme. Allein im Bezirk Cottbus würden nach den gegenwärtigen Planungen bis zum Jahre 2020 ein Viertel der gesamten Fläche dem Braunkohlentagebau zum Opfer fallen. Die Folge wäre der Verlust eines wichtigen Teils des Lebensraumes der Sorben und eine existentielle Gefährdung ihrer sprachlichen und kulturellen Substanz.“, Das Leiden nimmt kein Ende: Der Braunkohlentagebau in der DDR bedroht den Lebensraum der Sorben, „Rheinischer Merkur“ z 23.03.1990.